

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika” we Lwowie
pasaż Hausmana I. 8.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socyalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik” wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcji i w biurach dzienników Płohna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hopeas oraz w agencji Róży Herz.

Wybory do sejmu.

Przygotowania do uzupełniającego wyboru dwóch posłów sejmowych okazały w całej pełni, że mieszczaństwo lwowskie, obdarzone prawami politycznymi z tytułu płacenia podatków bezpośrednich, jest politycznie całkiem nieświadomym, obojętnym i że idzie na lep pewnej kliki, która nieczystymi środkami przeprowadza wszelkie wybory we Lwowie. Klika ta, występująca pod nazwą to „komitetu miejskiego”, to „komitetu obywatelskiego”, jest w najlepszych stosunkach ze sferami rządowymi, ma za sobą instytucje finansowe oraz kahał żydowski i czytelnie jezuicko-katolicką. Nie mogąc znieść krytyki publicznej, „komitet obywatelski” zwoływał tylko poufne zebrania, w których uczestniczyło po kilkadziesiąt wyborców, podczas gdy parutysięczna masa z góry wykluczona była od udziału w naradach. Na owych to poufnych zebraniach wygłosili mowy kandydackie ubiegający się o mandat posełki pp. profesorowie uniwersytetu Balasits i Ciesielski, majster blacharski Ciucheński, lekarz dr. Czyżewicz i prezydent miasta dr. Małachowski. Mowy tych panów były mdłe, pozabawione wszelkiej myśli politycznej, poświęcone sprawom drobnym, przepełnione frazesami o miłości ojczyzny, wspólnym działaniu wszystkich stanów itp.

Poniżej przytaczamy charakterystyczne ustępy z mów kandydatów, którzy wszyscy oświadczyli, że w razie wyboru wstąpią do t. zw. klubu demokratycznego, złożonego z fałszywych demokratów, wysługujących się szlachcie.

Prof. Balasits zaznaczył, iż najważniejszym postulatem polityki polskiej powinno być zachowanie solidarności narodowej i praca w kierunku wytworzenia jak największej spójności pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa. Z tego powodu jest także przeciwnikiem ruchu antysemickiego. O kwestyi społecznej wyraził się ogólnikowo, iż „niektóre żądania socyalnej demokracji są słuszne i trzeba się na nie zgodzić”. Na interpelację adwokata dra Greka, jak się zapatruje na zachowanie tych członków klubu demokratycznego, co głosowali w parlamencie przeciw nagłości wniosku Lewakowskiego i czy jest gotów pociągnąć ich do odpowiedzialności na wypadek wejścia do sejmu, odpowiedział prof. Balasits, że oni wykonali tylko uchwałę klubu, czem dali wyraz idei solidarności. Na interpelację zaś adwokata dr. Obmińskiego, czy będzie się starał, aby klub demokratyczny wszedł w styczność z klubem ludowym, prostował to, co jest do sprostowania w ruchu ludowym i usunął go z pod wpływu ks. Stojałowskiego i Daszyńskiego, odpowiedział p. Balasits, że zgadza się na to, aby niepowołani agitatorzy nie kierowali ruchem ludowym i jako poseł starałby się, aby klub demokratyczny wszedł w stosunki z stronnictwem ludowym.

Drugi kandydat prof. Ciesielski oświadczył, iż wielką polityką nigdy się nie zajmował i przed forum wyborcze przychodzi z programem ekonomicznym. Mówił więc o sposobach zaradzenia rozdrabnianiu się gruntów włościańskich, o chowie bydła, zdrowotności po wsiach, tanim kredycie chłopskiem i t. p., jakoteż o szkolnictwie.

Trzeci kandydat Ciucheński, największy wyzyskiwacz wśród majstrów blacharskich, którego zaciętemu uporowi zawdzięczają robotnicy blacharscy, że nie mają jeszcze 10-godzinnego czasu pracy, — oświadczył, że będzie się starał o powiększenie liczby posłów sejmowych z izb handlowych, to znaczy o zwiększenie wpływów handlarzy, giełdżarzy i lichwiarzy, dalej, że jest za podwyższeniem podatku od wódki, a więc za nałożeniem jeszcze większych ciężarów na lud pracujący.

Następny kandydat dr. Czyżewicz zaznaczył, że jest prawdziwym demokratą z urodzenia i przekonania i wyznaje zasadę postępu t. j.: „ceń człowieka wedle osobistych jego zasług”. Jest przeciwnikiem popieraniu osobistych interesów i ubieganiu się o synekury, nie uznaje też ani względów tradycyjnych, ani protekcyj, bo sądzi, że wszelkie przychylniejsze warunki, wśród których kto żyje, powinny stanowić pomoc w pracy, a nie uwalniać od niej. A pracy szczerzej i goręcej potrzeba wszędzie; tu leży kwestya robotnicza, ówdzie sprawa płac urzędniczych i tyle innych rychłego wymagających załatwienia. Kwestya chleba zwłoki nie cierpi, bo głód i bieda rodzą niezadowolenie w narodzie. Niechaj więc przedewszystkiem kapitał wspomaga kredyt a nie uciska go. Niech społeczeństwo tak się urządzi, by kształcono się wedle potrzeby, niech oświata będzie przystępna, łatwa i tania, niech wytwarza samodzielność obywatelską i umysłową, a niechaj chroni kraj nasz od mnożenia się ludzkich automatów. Do pracy garnąć się powinny szerokie warstwy, przeciwnictwa dzisiejsze powinny zniknąć, a stanie się to wtedy, jeżeli całe społeczeństwo jednakowo będzie ponosiło wszelkie ciężary, bo jedna partya nie może być więcej ugniatana niż inna.

Ostatni kandydat „komitetu obywatelskiego” dr. Małachowski przyznał, że walka klas i sprzeczność interesów istnieje. Jest np. pewna sprzeczność interesów rolników a mieszkańców miast. My mieszkańcy miast — rzekł — chcielibyśmy, aby gminy miejskie doznały pewnych takich ulg, przez któreby przeważna część ciężarów publicznych spadła na inne stany. Istnieje tedy ta walka, wre ciągle tak w sejmie, jak w Kole polskiem, jak w parlamencie. Nie ludźmy się więc liryzmem tych wyższych połów, które mówią o pracy dla dobra powszechnego, bo liryzm ten jest tem trudniejszy do urzeczywistnienia, że na wzajemność nie trafia. W sejmie naszym powinna koniecznie zapanować pewna równowaga stronnictw. Stosownie bowiem do naturalnego rozkładu mieszkańców w naszym kraju, powinien być rozkład jego reprezentantów w sejmie naturalnym. Kontakt posłów z miast mógłby wytworzyć w sejmie równorzędną, która dziś nie istnieje. Dziś istnieje tam tylko przewaga posłów większej własności. Otóż posłowie z miast powinni się łączyć ewentualnie choćby i z posłami włościańskimi, aby usunąć przygniatającą przewagę większej własności, aby wytworzyć potrzebną równowagę.

Oprócz wyżej wymienionych kandydatów wygłosili mowy kandydackie emerytowany profesor szkół średnich Soleski i redaktor Rewakowicz. Tych obywateli zaprosił do ubiegania się o mandat poselski t. zw. „komitet powszechny”, sympatyzujący z ruchem ludowym. Komitet powszechny odbył 2 publiczne zgromadzenia, na których w wielkiej liczbie obecni byli nasi towarzysze.

Prof. Soleski oświadczył, że wstąpi do klubu demokratycznego, a nie do ludowego, mimo, że bardzo sympatyzuje z ruchem ludowym. Mowca scharakteryzował ruch ludowy słowy: „Stronnictwo demokratyczne i klub sejmowy demokratyczny nie potrzebują obawiać się ruchu ludowego. Ostre słowo, gorętsze a choćby i gwałtowniejsze zdanie nie powinny nas odstręczać od ludu; raz, że to są sporadyczne często niesprawdzone wypadki, za które przecież całość nie może odpowiadać, a powtóre, czy my sami w pierwszej chwili pracy naszej demokratycznej nie byliśmy tacy sami? Weźmy mowę któregośkolwiek z przewodców demokracji z przed 20 laty i popatrzmy się dziś, jak ona wygląda? Może dzisiejsze mowy ludowe wobec tamtych zbledną nawet”. „Nie mogę dopatrzeć najmniejszej różnicy między przekonaniami ich (t.

j. ludowców) a przekonaniami ongi lewicy a dziś klubu demokratycznego”.

„Ale niebezpieczeństwo ruchowi ludowemu grozi wielkie. Kto bowiem zaręczy, czy w tym pochodzie naprzód, wśród nieprzychylnego ze wszystkich stron pościgu, ten lud nie zbliży się tam, gdzieby nie należało (mowca miał zapewne na myśli socyalizm). A czyż nie powinien mieć naturalnego sojusznika w patryotycznej demokracji polskiej?”

Jak zaś naiwnie zapatruje się p. Soleski na kwestyę rolną, świadczy następujący ustęp jego mowy: „Czy sądzicie Panowie, że przy rozumem i przezornem postępowaniu właściciela wsi będzie chłop zyzem spoglądał na pana, lub czy właściciel, stykając się z wieśniakiem codziennie wśród zarządu gminnego, będzie zawsze niedowierzał swemu sąsiadowi w siermiędze? Ja sądzę, że nie. Czy prędzej czy później musi obszar dworski wstąpić z gminą do spółki wytwórczej, gdyż tylko tą drogą podnieść będzie można intensywność naszej gospodarki rolnej, jeśli wspólnymi siłami podnieść się wydatność roli i racjonalne obchodzenie się z nią, jeśli się na miejscu wytworzy silna jednostka handlowa, która wymaneuje się z pod wpływów miejscowych ringów, wyzysków a z uimi połączonej obniżki cen produktów rolnych”.

Co się tyczy reformy wyborczej powiedział: „Nawiasem muszę dodać, gdyż to jest rzeczą programem objętą demokratycznym, że do równouprawnienia politycznego potrzeba, jeśli kurze już mają być na razie konieczne zachowane, głosowania bezpośredniego i tajnego. Że pomimo oporu ze strony sfer rządowych należy poddać statut wyborczy rewizji i poprawić w nim ową osławioną geometryę wyborczą. A w najgorszym razie dążyć do przyznania miastom odpowiedniej reprezentacji pod względem liczby posłów, która jest bezwzględnie za małą”.

Drugi kandydat „komitetu powszechnego” p. Rewakowicz oświadczył, że nie kandyduje wcale na posła, dlatego nie wygłosił programu politycznego, jeno wyłuszczył rzecz o stronnictwie ludowym, z której podajemy ustęp odnoszący się do nas: „Socyalizm w programie stronnictwa ludowego nie ma, bo ono dotyczy nawet gorące spory z socyalizmem i jest jego przeciwnikiem. A socjaliści nawet głoszą, że bez nich stronnictwo to jest bezsilne i rychłego zgonu mu życzą. W programie stronnictwa ludowego nie ma skrajności”.

* * *

Z wymienionych wyżej sześciu kandydatów sejmowych stanęło 2 też przed partją socyalno-demokratyczną. Komitet partji naszej zwołał w okresie przedwyborczym 3 zgromadzenia wyborców w ratuszu. Sprawozdanie z dwóch pierwszych podałyśmy w poprzednim numerze, dziś piszemy o trzecim zgromadzeniu, które odbyło się d. 26. października. Sala ratuszowa i obie galerie były przepełnione. Z zaproszonych kandydatów jawili się tylko pp. profesorowie Balasits i Ciesielski. Od p. Rewakowicza nadszedł list, że nie kandyduje, więc nie ma potrzeby wygłaszać programu. Zauważyć tu musimy, że w 2 dni później ogłosił p. Rewakowicz w *Kuryerze*, że kandyduje i że jego i Soleskiego wybrać należy. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Zarański, sekretarzował tow. Danek. Referentem był tow. dr. Diamond. Mowca zaznaczył na wstępie, że zgromadzenia wyborcze przestały być publicznymi, wskutek czego ludność może się tylko z dzienników informować o programach kandydatów sejmowych. Wogóle ruch wyborczy upada, a tę obojętność należy tem tłumaczyć, że mieszczaństwo staje się ze stronnictwa demokratycznego sprzymierzeńcem wsteczników. Historycznym zadaniem mie-

sześciu było wywalczenie swobód obywatelskich. Zadania tego mieszczaństwo nie spełniło i odstąpiło je stanowi 4-mu tj. proletaryatowi, samo zaś uczyniło zwrot na prawo. Stronnictwo szczerze demokratyczne, na którego czele stał Rewakowicz, usuwa się z areny, natomiast występują na widownię ludzie, których program socjalnym demokratom wcale do gustu nie przypada. Referent zaczyna krytykę tych programów od prof. Soleskiego, podnosząc, że n. p. jego zapatrywania na reformę szkolnictwa nie ogarniają szerokiej horyzontów. Prawda, że szkół jest mało, ale najważniejszym jest to, że nasze szkoły nie odpowiadają wymaganiom postępu. że są narzędziami reakcji, że na ich czele stoją stańczycy.

W tem miejscu przerwał referent, odstupając głos p. Balasitsowi, który oświadczył, że niedługo odejść musi, a pragnie przemówić.

Dr. Balasits na wstępie swojej mowy zaznaczył, że chociaż staje tylko przed wyborcami z 5-ej kuryi do rady państwa, nie mającymi prawa wyboru do sejmu, przecież traktować ich będzie tak, jakby stał przed wyborcami do sejmu, gdyż jego zdaniem i to prawo robotnicy kiedyś uzyskać muszą. Mówca wie, że robotnicy uważają go za swego przeciwnika politycznego, a jednak niesłusznie, bo program socjalnej demokracji jest tego rodzaju, że każdy człowiek szlachetnie myślący, a tem bardziej nauk z niektórymi jego postulatami zgodzić się musi. Otóż co się tyczy ekonomicznej części tego programu, to mówca zupełnie się nań godzi, zupełnie inaczej jest jednak z programem politycznym. Patrząc na wypadki z 1863 r., mówca przyszedł do przekonania, że kiedyś przyjdzie do ogólnego pojednania, chociaż nie wyrównania stanów, ale praca podjęta w tym kierunku ma się odbywać pod hasłem idei Boga i ojczyzny, wszystko zaś jedno czy pracę tę rozpocznie się od góry czy od dołu. Następnie omawia kandydat także inne punkta styeczne swego programu z programem socjalnych demokratów. Nie może się oświadczyć za powszechnym, równym prawem głosowania, a to nie tylko z tej przyczyny, że w obecnym składzie sejmu prawo to zdobyć się nie da, lecz i dlatego, że wybory te nie prowadzą do właściwego celu i nie są zupełnym rozwiązaniem kwestyi socjalnej. Jako drastyczny przykład przytacza mówca Francję, która pomimo powszechnego głosowania zaprowadzała u siebie raz republikę raz królestwo, a teraz tęskni do caratu. Ani w Niemczech, ani w innych krajach nie ziszcilo powszechne głosowanie pokładanych w niem nadziei. Domaganie się powszechnych wyborów może być dopiero postulatem przyszłości, lecz kto ma słuszość za lat kilkadziesiąt, ten dzisiaj słuszości nie ma. Z żądaniem rozszerzenia prawa głosowania, oraz zaprowadzenia bezpośrednich wyborów mówca się zgadza. Trzymając się przysłówia, że „bez pracy nie ma kołaczy“, jest mówca za powiększeniem szkół pracujących, a stanie się to, gdy od kraju i rządu domagać się będzie sejm zakładania szkół zawodowych. Wreszcie porusza mówca sprawę gruntownej reformy ustaw o zabezpieczeniu robotników i prosi zgromadzenie o wypowiedzenie swych życzeń.

Tow. Diamand interpeluje: Przypuściwszy, że powszechne głosowanie teraz przeprowadzić się nie da, czy na wypadek, gdyby większość sejmowa oparła się nawet uchwaleniu bezpośredniego prawa głosowania, kandydat na posła będzie się starał o reformę urzędu abstynency, to jest opuści salę i zmusi większość do ustępstwa.

Balasits odpowiada, że jest zasadniczo przeciw takiej taktyce, ponieważ abstynencya wręcz przeciwny odnosi skutek, zresztą klub demokratyczny nie zdoła zdekompletować sejmu.

Tow. Żelaszkiewicz podnosi, że w szpitalach we Lwowie i na prowincyi jest nędzna gospodarka: administracja tam najgorsza, obchodzenie się lekarzy i służby z chorymi bardzo złe — i zapytuje, czy kandydat na posła będzie się starał o reformę szpitali.

Prof. Balasits przyznaje słuszość wywodom tow. Żelaszkiewicza i przyrzeka gorąco się zająć poprawą stosunków szpitalnych.

Tow. Kozakiewicz zapytuje, czy kandydat zechce w sejmie napiętnować w najostrzejszej formie nadużycia władz, zwłaszcza co do zgromadzeń.

Prof. Balasits oświadcza, że jest za absolutną wolnością zgromadzeń, zupełną swobodą działania wszelkich stronnictw. Jeżeli jaka krzywda się stanie, nie będzie szczędził słów potępienia. Należy mierzyć równą miarką, po sprawiedliwości wszystkim.

Na mównicę wstępuje prof. Ciesielski, który powiedział co następuje: Oświata powinna być przystępną dla każdego, jak powietrze i woda. Niesłusznem jest obwinianie rady szkolnej krajowej, że zaniębuje szkolnictwo krajowe, na przeszkodzie stoi tylko brak grosza. Wprawdzie na wojsko są pieniądze: pracujecie, konsolidujecie się, uzyskujecie większość głosów, a zniesiecie wydatki na wojsko. Wy zresztą nie powinniście się skarżyć na zaniebanie szkolnictwa, bo przecież bardzo dużo zrobiono na korzyść miast z uszczerbkiem szkół wiejskich. Praca powinna się oprzeć na miłości ojczyzny, winna być dostatecznie wynagradzana. Lecz różne muszą być rodzaje pracy, stąd i różnice stanów. Wszelka jednak praca powinna być równo ceniona. O przychylności zgromadzenia mówca nie prosi, choć ją ceni, życzy sobie jednak, aby zachowało go sobie życzliwie w pamięci.

Mowę prof. Ciesielskiego przerywali zgromadzeni licznymi uwagami, na które mówca natychmiast odpowiadał, tak, że chwilami toczyła się dyskusja między całym zgromadzeniem, a mówcą.

Następnie tow. Diamand powtórzył wyżej przytoczone interpelacje co do abstynencyi w sejmie i piętnowania nadużyć władz odnośnie do zakazów zgromadzeń.

Prof. Ciesielski oświadcza, że jest zwolennikiem bezpośredniego i tajnego głosowania, w razie jednak gdyby wniosek ten nie przeszedł w sejmie, woli on pozostać w izbie, aby walczyć nadal w obronie tego wniosku, który i tak kiedyś przejdzie, gdy dzisiejsza mniejszość stanie się większością. Dalej zaznacza, że jest stanowczym przeciwnikiem tłumienia wolności zgromadzeń i słowa. Będzie więc wszelkie nadużycia piętnował i to albo w formie interpelacji, albo też rezolucyi.

Tow. Żelaszkiewicz uderza na kandydatów poselskich, aby zaprzestali raz wypowiadać frazesy o miłości ojczyzny i religii. My lekcji od panów nie potrzebujemy. Śmieszne są też frazesy o pracy, kiedy my od dziecka pracujemy ciężko.

Prof. Ciesielski tłumaczy, że wypowiadał tylko swoje przekonania, dalekim zaś był od udzielania lekcji zgromadzeniom.

Tow. Schiffler zapytuje, czy kandydat poruszy w sejmie sprawę nadużyć Wydziału krajowego, wyzyskującego robotników zajętych przy robotach publicznych.

Tow. Diamand interpeluje, czy kandydaci na wypadek wyboru będą dążyli do kontraktowego zapewnienia robotnikom, zajętym przy robotach krajowych, wykonywanych bądź we własnym zarządzie, bądź przez przedsiębiorców — 8-godzinne czasu pracy i minimalnej płacy. Tendencya dotychczas w Wydziale krajowym jest wprost przeciwną ze względu na szlachtę, która musiałaby robotnika drożej płać. Co do wywodów kandydatów zastrzega tow. Diamand krytykę na jedno z następnych zgromadzeń, ale co do kwestyi bezpośrednich wyborów do sejmu, ważnej dla proletaryatu ze względu na złączone z nią wybory do rady państwa, musi już tu zaznaczyć, że odpowiedzi kandydatów wcale nie mogą zadowolić zebranych. Pośrednie wybory, to źródło fałszerstw wyborczych, źródło korupcyi; przy pośrednich wyborach niema mowy o wyrażeniu rzeczywistej woli wyborców, dlatego sprawa to pierwszorzędnej wagi, wymagająca walki wszelkimi środkami, jakie zna życie parlamentarne. Większość sejmowa jest bezwzględna w obec mniejszości, reprezentującej przecież większość wyborców należy ją zatem bezwzględnie zmusić do uchwalenia bezpośrednich wyborów, zdekompletować sejm, a jeżeli to jest niemożliwe, złożyć mandaty, będzie to presją moralną, z którą się szlachta liczyć musi. Powiadają panowie, że nie chcą używać teatralnych efektów, przecież oświadczenie się za bezpośrednim głosowaniem bez gotowości do bezwzględnej walki jest czemś gorszym aniżeli efekt teatralny. Prof. Balasits powiada, że nie może żądać powszechnego głosowania, bo tego nie przeprowadzi, ale swoją politykę i bezpośredniego nie przeprowadzi. Badeni obiecał, że zwoła sejm dla uchwalenia zmiany ordynacyi wyborczej sejmów, obietnicy nie dotrzymał, popierany przez przyjaciół politycznych prof. Balasitsa, którzy jak jeden mąż głosowali przeciw nagłości tej sprawy. I tu mówię o teatralnych efektach! Nie potrzeba nas ponęcać o tem, że powszechne głosowanie nie rozwiązuje kwestyi społecznej, my nie przeceniamy tego prawa, ale jest to minimum praw politycznych; kto go niema na swoim sztandarze wypisanego, tego uważamy za naszego przeciwnika i tego będziemy z całą energią zwalczać.

Prof. Ciesielski odpowiada na interpelacje

tow. Schifflera i Diamanda niejasno, nie zrozumiałwszy widocznie, o co się rozchodzi.

Prof. Balasits obstaje przy swoich wywodach, chcecie mnie — powiada — jakim jestem, wybiercie mnie, a jak nie, to nie oddajcie głosów waszych na mnie.

* * *

W odbytych d. 30. wyborach na 8 tysięcy i 952 uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwie 3 tysiące i 150, a więc mało co więcej, niż jedna trzecia wyborców. Wybrany został tylko dr. Małachowski, bo otrzymał 2 tysiące i 205 głosów, a zatem 629 po nad absolutną większość. Wszyscy inni kandydaci nie uzyskali większości. P. Ciuchciński otrzymał 1 tysiąc i 456, prof. Soleski 1 tysiąc i 100, p. Rewakowicz 918 głosów, reszta zaś głosów była rozstrzeloną. **Przyjdzie więc do ponownego wyboru**, z czego jesteśmy zadowoleni, ponieważ w nowym okresie przedwyborczym będziemy znowu mogli zwoływać zgromadzenia w ratuszu, wolne od opieki policyi.

Równocześnie odbywały się wybory uzupełniające do sejmu w Krakowie, gdzie w kuryi miejskiej wybrany został stańczyk prof. Zoll, w Czortkowie, gdzie w kuryi większych posiadłości wybrano stańczyka Horodyskiego, wreszcie w Sanku, gdzie **w kuryi mniejszej posiadłości zwyciężył członek stronnictwa ludowego, włościanin Grzegorz Milan.**

Kongres socjalnej demokracji w Niemczech.

W dniach 11 — 17 b. m. obradował zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w mieście historycznym dla partii, w Gotha.

W Gotha bowiem w r. 1875 złączyły się dwa bratnie stronnictwa, by od tego czasu jako wielka partya polityczna, mimo prześladowań, szykan i nienawistnych ukazów partyi rządowych, przejść tryumfalnym pochodem do dzisiejszej potęgi.

W skromnej sali, ozdobionej czerwonymi dywanami, biustami Marxa, Lassalla, Engelsa, godłami i napisami jak: „proletarysze wszystkich krajów, łączcie się“ — „odrodzenie pracy, to oswobodzenie ludzkości“ — zasiadło 250 delegatów pracującego ludu, między nimi 15 kobiet (— sprawa agitacyi wśród kobiet była na porządku dziennym —), by na wspólnej naradzie powziąć uchwały, torujące dalszą drogę dla zwycięskiego pochodu socjalizmu.

Posel do parlamentu z Gotha, towarzysz Bock powitał zgromadzonych i w krótkim przemówieniu przedstawił rozrost i zwycięstwa partii, nie dającej się ugnać ani prześladowaniami, ani ustawami wyjątkowymi, ani ostatnim gwałtem, którym było rozwiązanie zarządu partyjnego.

Przewodniczącymi kongresu obrano tow. Singera i Bocka, poczem towarzysz Pfannkuch przedstawił sprawozdanie zarządu partii. Z sprawozdania tego widocznem jest, że partya takiej jak socjalna demokracja nie można ani osłabić, ani zgnieść; w miejsce prześladowanych stają nowe szeregi pełnych poświęcenia towarzyszy a żywe słowo płomiennych haseł zapala i oświeca umysły najbardziej zacofane, budzi świadomość klasową, świadomość historycznego poslannictwa proletaryatu.

Partya wydaje obecnie 73 pism politycznych i 50 pism zawodowych. Dochód z tychże wynosi 270 tysięcy i 171 marek a wydatki 230 tysięcy i 122 marek.

Sprawozdawca, omawiając kwestię pracy i agitacyi, dodaje w końcu, że zaślepione postępowanie rządu, ułaskawienia urzędników przekraczających ustawy o wiele lepiej pomagają stronnictwu, niż kosztowna podróż agitacyjna i możemy tylko być wdzięczni naszym przeciwnikom, że tak ułatwiają nam pracę. Nowych haseł zapala i oświeca umysły najbardziej zacofane, budzi świadomość klasową, świadomość historycznego poslannictwa proletaryatu.

Dalszy ciąg rozpraw dotyczył spraw kasowych, spraw prasy i wewnętrznych stosunków partii. Zastępuje jednak na wysoką uwagę śmiała, imponująca dyskusja nad **literaturą dla klasy robotniczej.** — Atakowany towarzysz Steiger, redaktor pisma literackiego „Neue Welt“, iż najnowszy kierunek literatury, forytowany w piśmie, nie odpowiada potrzebom robotników, bronił się i starał dowieść w pełnej zapału mowie, iż tak nie jest. „Nie zapominajcie — tak zakończył — o celach, do których dążymy, a to w pierwszej linii do oswobodzenia pracującego ludu z ekonomicznej niewoli i nędzy, a w drugiej linii równorzę-

dnie do podniesienia ludu, by mógł korzystać z dzieł kultury. Pragniemy przecież, by ludowi przypadła rola przodownictwa na wszystkich polach cywilizacji, a nie dążymy do tego przez niszczenie dawnej kultury, by stworzyć z niczego coś nowego, *lecz wszystko piękne, dobre, szlachetne, całą zdolność odczuwania tego wynieść chcemy z dawnych społeczeństw i położyć to na stół pracującemu ludowi* — byśmy wszyscy stali się całymi ludźmi, przygotowani do zadań cywilizacyjnych, nas czekających.

Dyskusja, w której brali udział weterani partii Bebel, Singer, Schönlanck, Liebknecht, Molkenbuh i inni, dała burżuazji zdumiewające zjawisko. W najstraszliwszej nędzy, w wyczerpującej nieustannej walce z przemocą kapitału, pełna wiary i zapału choć pozbawiona praw w burżuazyjnym społeczeństwie partia robotnicza dąży do duchowych wyzysk, pragnie szlachetniejszego pokarmu, najwyższych ideałów człowieczeństwa, sztuki.

Punkt czwarty porządku dziennego dotyczył sprawy **ustawowej ochrony pracy**, oraz spraw ubezpieczenia robotników i renty na starość. — Zjazd uchwalił następującą rezolucję: *Agitacja za ustawową ochroną robotników była i jest jednym z najważniejszych zadań partii, jak już to wielokrotnie w programie i na międzynarodowych kongresach wypowiedzianem było. I obecnie z całą energią i wytrwałością dążyć będzie do tego, by z pomocą agitacji politycznej i w związkach zawodowych wywalczyć ustawowy 8-godzinny czas pracy i uczynić ustawodawstwo ochronne wałem przeciwko wyzyskowi kapitalizmu.* Dlatego to frakcja parlamentarna, przy każdej nadającej się sposobności, z całą energią żądać ma ustawowego zamykania sklepów o 8-ej wieczór, jako dalszego kroku dla skrócenia czasu pracy. Nadto towarzysze posłowie w parlamencie mają wnieść i bronić przy rozprawach o ubezpieczeniu i ochronie pracy, uchwał zjazdu, *tyczących się rozszerzenia ubezpieczenia na robotników rolnych, zmiany ustawy dla służ,niżenia wieku dla emerytury robotników na lat 60 i podniesienia renty dla niezdolnych do pracy na 75% płacy.*

Z obszernej dyskusji nad sprawą ubezpieczenia robotników od wypadków i śmierci a szczególnie nad strasznym losem robotników rolnych, przytaczamy kilka cyfr, mówiących więcej niż wszystkie płaczliwe odezwy towarzyszów dobroczynnych. W czasie od r. 1888 do 1894, to jest w ciągu 6 lat zgłoszono w Niemczech w 64 związkach przemysłowych zawodowych 1 milion, 110 tysięcy i 422 wypadków, w związkach rolnych zaś 277 tysięcy i 19, razem 1 milion, 387 tysięcy i 441 wypadków kalektw i nieszczęść. — Zdaniem referenta, cyfra ta w rzeczywistości będzie wyższą jeszcze o 35%. Wypadki te pociągnęły za sobą śmierć 36 tysięcy i 46 robotników. Jeśli widzieliśmy dawniej zebranych kaleki bez rąk lub nóg na ulicy, to można było przypuścić, że byli to inwalidzi, ofiary wojny, dziś zaś na pewno twierdzić możemy, że są to ofiary kapitalistycznego wyzysku. Jeśli uwzględnimy do tego całą rozpacz i nędzę niezawinioną dzisiejszego położenia tych niezdolnych do pracy, możemy dodać, że byłoby lepiej, gdyby i pozostałych 1 milion i 550 tysięcy kalek śmierć zabrała.

Z całej ilości wypadków zupełna niezdolność do pracy nastąpiła w 14 tysiącach i 895 razach, częściowa niezdolność w 174 tysiącach i 678, a przemijająca w 84 tysiącach i 445. Do wsparcia było 22 tysięcy i 662 wdów i 45 tysięcy i 929 dzieci; czyż mogło i może to być na siły materialne stowarzyszeń zawodowych? A ustawy mające zapobiedz wypadkom są tak przestrzegane, że 75% przedsiębiorców zupełnie o nie się nie troszczy.

Od 1888 do 1894 roku wzrosła ilość wypadków o 8%, a cynizm kapitalistów dochodzi do tej wyzywającej bezczelności, że głosi, iż robotnicy umyślnie spowodzają wypadki, by dostać emeryturę rządową.

Dalszy punkt obrad dotyczył **święcenia 1-go maja**. Przyjęto rezolucję towarzysza Gerischa: *W zgodności z uchwałami międzynarodowego kongresu w Paryżu 1889, w Brukseli 1891, w Zurychu 1893, w Londynie 1896, obchodzi partia socjalno-demokratyczna dzień 1-szy maja jako święto pracy, dzień poświęcony żądaniom proletariatu, zbratania i pokoju. Najgodniejszym obchodem tego dnia jest spoczynek; zjazd nakłada na partię i związki robotnicze obowiązek zastanowienia pracy w dniu 1-go maja wszędzie tam, gdzie to jest możebnem.*

Sprawozdanie z kongresu londyńskiego jako dalszy punkt porządku dziennego referował tow. Bebel. W dłuższym wywodzie przedstawił położenie partii robotniczych w Anglii i ich wzajemny stosunek. Zdanie, że angielskie związki zawodowe t. zw. Trade-

Unions i Liga socjalistyczna dalekimi są od klasowego programu proletariatu, mowca zbija jako niezgodne z faktycznymi stosunkami i zwraca uwagę na kongres zeszłoroczny w Norwicz, na którym powzięto rezolucję za przemianą środków produkcji ziemi, kopalń i fabryk w dobro wspólne i kongres w Edynburgu, wykazując, iż proletaryat angielski w niedługim czasie zespoli się w partię polityczną socjalno-demokratyczną. Mowca treściwie i jasno przedstawia stosunki społeczne w Anglii i wyjaśnia przyczyny, dlaczego ruch robotniczy dotychczas jeszcze się tam nie skonsolidował. — Burżuazja angielska rozumna, trzeźwa i zdrowa, nie walczy bowiem ślepo i zapamiętale z nowymi prądami, lecz z wolna ulega napierającym postępowym żądaniom.

Po referacie tow. Bebla wyraził zjazd pełne uznanie delegacji niemieckiej na kongresie londyńskim za wniosek o **wykluczenie anarchistów z obrad raz na zawsze**.

Ostatni dzień Zjazdu zaznaczył się znamienne pouczającą dyskusją w sprawie **udziału kobiet w ruchu partyjnym** oraz stanowiska kobiet w partii do emancypacyjnych prądów kobiet burżuazji. Po świetnym referacie towarzyszy Zetkin, który dla braku miejsca podamy dopiero w następnym numerze pisma naszego, uchwalił Zjazd dłuższą rezolucję, streszczającą się w żądaniu niezmordowanej agitacji:

- 1) Za rozszerzeniem ustawowej opieki nad robotnicami i zaprowadzeniem na razie ośmiogodzinnego czasu pracy dla pracujących kobiet;
- 2) Za ustanowieniem żeńskich inspektorów fabrycznych;
- 3) Za czynnem i biernem prawem wyborczem kobiet i wyborem delegatek do sądów przemysłowych rozjemczych;
- 4) Za równą zapłatą przy jednakiej pracy bez różnicy płci;
- 5) Za pełnem równoprawnieniem politycznem kobiet na równi z mężczyznami, w szczególności za nieograniczonem prawem koalicyi, to jest prawem zgromadzenia się i stowarzyszenia kobiet;
- 6) Za jednakową oświatą i systemem nauczania dla obu płci oraz swobodną działalnością zawodową obu płci;
- 7) Za prawnem zrównaniem obu płci; wreszcie
- 8) Za zniesieniem ustawy dla służ.

Następnie po załatwieniu spraw, tyczących się zarządu partyjnego, przyszłego zjazdu i sporów osobistych, zakończył obrady towarzysz Singer, wskazując na rezultaty tych kilkudniowych prac. „To, co naszym wrogom służy do dowcipkownia, — podniósł w przemowie — *szczerść i otwartość naszych obrad*, siła przekonań, nie bawiąca się w grzeczność i ustępstwa w łonie partii, jest świadectwem *naszej siły, potęgi i jedności*. Sprawy, niemiłe nawet dla jednego lub drugiego towarzysza, nie mogą w niczem naruszyć naszej wspólnej działalności, nie zdołają nikogo oderwać od partii“.

Jak już zaznaczyliśmy, przeważna część kwestyi dotyczyła wewnętrznych spraw partii, — żadna partia burżuazji nie potrafiłaby jednak obrad takich podnieść na poziom tak ogólnego, żywego zainteresowania. Jest to dowodem, że towarzysze nasi są oddani całą duszą sprawie, że poświęcenie się jej uważają za swe najwznioślejsze zadanie.

Mnóstwo telegramów od towarzyszy z Francji, Anglii, Belgii, Hiszpanii, od towarzyszy węgierskich i polskich; — obecność delegatów z Austrii i Holandii, — oto świadectwa zainteresowania się zjazdem całego uświadomionego proletariatu.

Skutki obrad okazały się niedługo; — niepewna atmosfera polityczna Niemiec — chwiejność stronnictw stworzą zapewne sytuację, w której socjalistyczna frakcja parlamentarna poprowadzi hasła jaśniejsze bliżej celu oswobodzenia ludzi.

Siła i wytrwałość towarzyszy naszych w Niemczech, to drogowskaz i przykład dla nas — co tam już zdobyto, my dopiero zdobyć mamy. Podczas gdy tam żądań partii broni już niespełna 50 posłów w parlamencie — my obecnie stawiać będziemy pierwsze kroki na arenie wyborczej z piątej kuryi.

Wiktor Tusza.

Przegląd polityczny.

Tanią sól dla bydła daje rząd chłopom, chcąc przyjść z pomocą ich niedoli. Rząd opiekuńczy użył chce najbardziej wyszyskiwanym ze swoich poddanych, daje im więc tanią sól, ale sól dla bydła. Bojąc się jednak, by jej do własnego nie brali użytku, czem skróciłoby dochody państwowe, zmieszano sól tę ze sproszkowanym piółunem i innemi jeszcze czynnikami. Wprawdzie możnaby tę sól oczyścić

z wszelkich domieszek i użyć jej wtedy do spożycia, ale — ta „tania sól“, o której tyle mówią dobrodziejcy ludu, począwszy od roku 1894 nie jest o wiele tańszą od zwykłej soli. To też oczywiście jej wcale się nie opłaci. Państwowe dochody więc się nie zmniejszą — lud nigdy soli takiej spożywać nie będzie!

Takie niby ulgi i niby dobrodziejstwa, jakimi pragną panowie usunąć rozgoryczenie wyszyskiwanego ludu, wskazują tylko na nieudolność rządu. Kuglarskie sztuczki mogą się groźnie skończyć dla linoskoeków, bo cierpliwość ludu ma swoje granice.

Minister finansów Biliński oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej w parlamencie, że jest wrogiem stempla dziennikarskiego, skutkiem którego cena gazet jest droższą o 30 ct. miesięcznie.

Mimo to sprzeciwia się p. minister zniesieniu stempla, ponieważ skarb państwa dozna uszczerbku w dochodach. W gruncie rzeczy inny jest powód, dlaczego rząd nie chce gazet uwolnić od podatku.

Jak wszelkie „wolności“ i „równouprawnienia“ obywateli w niby konstytucyjnej Austrii, tak i swoboda prasy spoczywa na papierze. Klasy rządzące wydawać mogą tyle dzienników, ile im się podoba, u nich bowiem nie odgrywa opłata stempla wielkiej roli — ale ołowiem ciąży ona na barkach robotniczego ludu. Pisma, wychodzące w obronie ludu, w obronie proletariatu wiejskiego i miejskiego, za małe mają fundusze, za szczupłe dochody — by nie uczuły ciężko całej niesprawiedliwości stempla dziennikarskiego.

W porównaniu do innych podatków pośrednich stempel dziennikarski, nieznaczne prawie przynosi państwu dochody. Rząd więc nie nakłada ich w celu zysku, lecz tylko *aby uniemożliwić wydawania w większej ilości pism prawdziwie ludowych*, o dobro proletariatu walczących i *aby istniejące już pisma nie były rozsprzedawane po zbyt niskiej cenie*, bo mogłyby się rozchodzić zbyt między ludem.

Musimy rozwinąć jak najżywszą agitację za zniesieniem stempla i innych kagańców, kneblujących prasę. Obok prawa wyborczego jest wolność słowa i druku najważniejszym żądaniem naszym na teraz.

Minister kolejowy Guttenberg — w masce.

Wszystkie główne linie kolejowe w Austrii są już państwowione, a państwo występuje w nich jako przedsiębiorca. I cóż widzimy? — Robotnikom nie dzieje się lepiej niż w przedsiębiorstwach prywatnych, przeciwnie ich ustawą zagwarantowane prawa bywają w przedsiębiorstwach państwowych co chwila gwałcone; dyrektorowie i przełożeni obchodzą się z nimi brutalnie i krzywdząco; nalenie do organizacyi uważanem bywa w wielu miejscach za przestępstwo; urlopu, dla wyjechania na zjazd fachowy, otrzymać nie można; apelacje do rządu nie mają żadnego skutku. — Takim jest los kolejarzy w Austrii. Gdy już miarka krzywd się przebrała, ujął się za nimi poseł Pernerstorfer i na posiedzeniu rady państwa z dn. 21 z. m. przedłożył wniosek nagły o zadośćuczynienie dla pokrzywdzonych robotników kolejowych i wglądnicie w panujące na kolejach stosunki. — Minister Guttenberg w odpowiedzi swojej ubrał się w maseczkę i oświadczył, iż jest „gorącym zwolennikiem organizacyi fachowych i że je podziwia“, naturalnie nastąpiły potem różne „ale“, nie wytrzymujące krytyki, które poseł Pernerstorfer dzielnie zbijał. Czy minister dotrzyma obietnicy czuwania nad tem, „żeby dyrektorowie bronili praw i ustaw służbowych“ — to przyszłość pokaże. Jeżeli nie, to przypominać mu się będzie niezmordowanie, że lud pracujący nie potrzebuje i nie stoi ani o jego sympatyę, ani o jego uznanie, ale domaga się stanowczo pilnego przestrzegania ustawy. Robotnik broni dyscypliny służbowej — ale dyscypliny dla wszystkich. Robotnik kolejowy żąda porządku, a przełożeni zaprowadzają anarchię i samowolę.

Zabezpieczenie robotników od wypadków ma być zreformowane. Robotnicy zajęli w obec tego stanowisko wyczekujące. bo im jeszcze brak wpływu na ciała ustawodawcze. Żądania robotników stanowczo zostały wypowiedziane w ankiecie w tym celu zwołanej przez rząd. Żądają oni, aby istotny zarobek był obliczany i za podstawę pensyi kalece lub wdowie służył. Żądają podwyższenia tej pensyi do 100 procent; surowych przepisów co do podawania prawdziwych dat przez fabrykantów; środków ochronnych przeciw wypadkom i prawa dla władz, aby badali, czy te przepisy są dotrzymywane a nadto aby niżanie świadome ilości robotników i płacy ich było sądownie ścigane.

Częściowo i zakłady ubezpieczeń domagają się takich zmian — a gdy dyrektor wiedeńskiego za-

kladu Kögler żądał, aby ściągano tych, co fałszywe fasze zakładowi przedstawiają jako oszustów — powstał gwałt między fabrykantami. Wybrali się najpierw w deputacji do ministra Badeniego, by mu przedstawić, że jak z jednej strony organizujący się robotnicy niszczą fabryki a rząd nie pomaga „biednym“ fabrykantom — tak z drugiej strony zbyt staranność rządu o ochronę robotniczą (!!!) i stąd wynika ciężary niszczą fabrykantów.

Otóż zlitujmy się nad tymi biedakami i płaczmy razem z nimi nad nędzą brzuchatych i pękających biedaków — kapitalistów.

Ale pomińmy żarty i przypatrzmy się, czego oni się domagają — bo gotowimy zobaczyć niedługo nowe ustawy w tym kierunku — a nie będziemy na nie przygotowani.

A że te ustawy gotowe przejść — to przecież łatwo, bo wszak to życzenie panów — a panowie panom grzeczności robić zwykli.

Więc najpierw pańskim a jezuickim sposobem domagają się panowie fabrykanci, (na zjeździe odbytym w Wiedniu 25 z. m.) rozszerzenia zakresu ubezpieczenia wypadkowego na wszelkie gałęzie pracy. — Nie z dobrego serca — ani z poczucia sprawiedliwości — ale dla zasady „kiedy ja płacę — płaci i ty.“ Potem różnych rzeczy się domagają, aż wreszcie w 5tym punkcie, domagają się, aby nie istotny zarobek robotnika był podstawą obliczenia tylko przeciętny w kategorii tej, w której robotnik pracuje. A przeciętne te zarobki są bardzo ciekawie obliczone, n. p. we Lwowie **50 kr.** dla robotnika dorosłego niefachowego!

Dalej żądają prawa zakładania zawodowych zakładów ubezpieczeń, gdzieby pan fabrykant, jak to się w kasach fabrycznych i brackich dzieje, robił z członkami co zechce!

Następnie żądają zmiany ustroju zakładów. Dziś zakład musi wkładkami tyle pobierać, aby procent od nagromadzonego kapitału wystarczył na wypłatę rent. Oni domagają się, aby znieść takie wkładki (a wynoszą one od 100 zlr. wypłaconego zarobku przeciętnie zlr. 1.36 rocznie) — żądają, aby dziś nagromadzone pieniądze uważano za fundusz zapasowy, a z tego funduszu wypłacano renty nieszczesliwym kalekom i pozostałym — a po roku, aby obliczono i to, co wypłacone, rozłożono na fabrykantów. Wypadnie im tak o wiele mniej płacić, ale zmniejszy się pewność dla robotnika, że bodaj ten zebrać grosz jest dla niego przygotowany w chwili potrzeby. Wiemy, jak dzisiaj się kapitaliści od tej opłaty wstrzymują — wiemy, jak się ociągają — a tu pieniędzy ciągle i zawsze trzeba, więc nagromadzenie ich jest konieczne. — Ale sztydło wydać i dalej jeszcze. Nie wolno nikomu oglądać fabryki i jej urzędzenia — trzeba się zadzwonić listą płatniczą, jaką pan fabrykant przedłoży, a kary za niższe podawanie wypłaconych zarobków ma ułatwiać — biuro przemysłowe!

Wierzmy, żeby panom tak było dobrze — boimy się, czy ich rząd nie usłucha — ale stanowczo oświadczamy, że ogół robotniczy jest przekonany iż za wiele krwi i potu robotniczego wysysają ci panowie — aby się jeszcze na biedę skarżyć mogli. — Wiemy także, że ślepi chyba, głusi i niemi im uwiary — a jeszcze gorszymi dotknięci kalectwami bo kalectwami umysłowymi, ci — coby za ich wskazówkami poszli.

Świat stary i świat nowy.

Przez

Leopolda Jakoby.

Śluchajcie, co z boskim humorem
Nam mądry ów Greczyn*) zachwał:
„Ha, gdyby — Hefajsta**) dzieł wzorem
Lub nakształt arcydzieł Dedala***) —
Narzędzia o własnej swej mocy,
Popędem tajemnej swej siły,
Bez przerwy, i we dnie, i w nocy,
Wskazaną im pracę czyniły, —
Ot, gdyby tak tkackie czołenka
Na rozkaz w lot tkąć mogły same, —
O, wtenczas ustała by męka!
Niewola znalazła by tamę!“
A teraz śluchajcie, co szczerze
W „postępu“ prawią****) nam erze:
„Narzędzia w dzisiejszym przemyśle
To niemal — rozumne istoty,
Boć same, dokładnie i ściśle,
Spełniają zawzięte roboty.
Lecz człowiek — dziwaczne zrzędzeniem —
Narzędziu się w służbę oddaje —

On tylko jest częścią „ramieniem“,
Narzędziem Sam człowiek się staje!
Więc — dziejów ironija straszliwa! —
Przemysłu cudowne to czyny,
Że człowiek, co tworzy wsze dziwa,
Jest nędznym dziś służą — maszyn!“

* * *

W tych słowach obraz jest gotowy:
Świat starożytny i świat nowy.

A wniosek? Pełen jest prostoty:
Szparko postępu rydwan złoty
Przebiega ciąg stuleci długi —
I leje wokół światła smugi —
Lecz tylko — dotąd bardzo mało
Dobrego stąd się uczuć dało.

Przekł. F. P.-l.

*) Arystoteles, największy myśliciel starożytny.

**) Bóg — kowal, według podań greckich.

***) Według podania, sporządził skrzydła woskowe, na których syn jego Ikar wznosił się w górę; ale promienie słońca roztopiły wosk i biedny Ikar padł ofiarą eksperymentu.

****) Reuteaux. Kinemat. Die Maschine in der Arbeiterfrage. 1885.

Sprawy bieżące.

Prześladowania polityczne. Z Przemysła piszą nam: Za demonstrację, która się tu niedawno odbyła po rozwiązaniu zgromadzeniu, c. k. prokuratora państwa wytoczyła następującym towarzyszom proces o zbiegowisko i zaburzenie spokoju publicznego: Wacławowi i Witoldowi Regerom, Rusilowi, Pacakowi i Mazurkiewiczowi. *Dwóch ostatnich trzymano po 17 dni w areszcie śledczym.* Dnia 24. października policja, z rozkazu sędziego śledczego Angermanna, zrobiła rewizję w mieszkaniach tow. Seńka Witka, Antoniego Wyskła i Witolda Regera. Rewizję przedsięwzięto o godzinie 5½ rano, — równocześnie u wszystkich. Nigdzie nie znaleziono nie prócz dozwolonych pism; nie gardzono za to nawet listami prywatnymi. Słynny ze swej bezczelności agent policyjny Terlecki, wracając z rewizji od tow. Regera, wstąpił wraz z komisarzem Benoit i Liebllichem do tow. Żołnierza, u którego zdawało mu się, że znajduje jakieś zakazane broszury. Ale kiedy funkcyjarysze władzy nie mogli się wykazać pozwoleniem do przeprowadzenia rewizji, wówczas J. Żołnierz zabronił im przeglądać swe rzeczy. Ale Terlecki, widząc jedną część pokoju zastłoniętą firanką, odechył takową i na widok śpiącej tam żony tow. Żołnierza zrobił uszczypliwą uwagę, za co tow. Żołnierz pociągnął go do odpowiedzialności sądowej. — Oprócz tego wytoczono jeszcze procesy tow. Witoldowi Regerowi o zbrodnię z §. 65a u. k. i §. 302 u. k., tow. Antoniemu Wysklowi o §. 302 u. k. i tow. Witekowi Seńko o §. 302 u. k. Czuć w powietrzu przedwyborczy stan obłączenia.

Na walnem zgrom. wiedeńskiej „Sily“, odbytem na d. 11. października, wybrano następujący Wydział: Tow. Szymon Langer, przewodniczący, Józef Maciaszkiewicz zastępca, jako wydziałowi Józef Sauerbrun, Christian Surowiecki, sekretarz, Kazimierz Jasiński, skarbnik, Jarosław Kowarzyk, gospodarz, Antoni Tomaszewski, Michał Waidler, bibliotekarz, Feliks Berent i Szymon Janusz, a jako zastępy wydziałowych tow. Piotr Pędra i Franciszek Potępa; do komisji kontrolującej weszli tow. Florentyn Zawistowski, Romanowski i Emilia Andrusiewicz.

Surowy pedagog. Z Łańcuta piszą nam: W szkole ludowej tutejszej w osobliwy sposób udzielają nauk dzieciom. Oto nauczyciel p. Józef Kraus za łada drobnostkę katuje chłopców. Wali kijem co się wlezie, że aż sine znaki zostają na plecach i rękach dzieci. Śnać zapominał ten pan pedagog, że kara cielesna w szkołach została już dawno zniesioną. Ponieważ kierownik szkoły, wcale nią się nie zajmuje i poza szkołą bywa, przeto byłoby odpowiednem, aby rada szkolna raczyła zaglądnąć do szkoły i naocznie przekonać się, jak się p. Kraus znęca nad uczniami.

W Gorlicach po fabrykach i kopalniach pracują robotnicy 12 godzin dziennie bez przerwy na śniadanie lub obiad. Płaca dzienna wynosi 40 do 60 ct. — z wypłatą miesięczną. W kopalni nafty Dębowskiego na 8 „hajcerów“ żaden nie jest egzaminowany, skutkiem czego kotły parowe są w takim stanie, że każdej chwili nastąpić może eksplozja. Zwracamy uwagę inspekcji przemysłowej na te stosunki.

Ze Stryja piszą nam: Ostatnie zgromadzenie ludowe zrobiło tu wielkie wrażenie, to też nie dziwne, że starosta tutejszy bardzo niem się zajmuje, wszak o nim tam bardzo wiele mówiono i to wiele ciekawych rzeczy. Dziwna tylko rzecz, że pan starosta nie zwraca uwagi na nadużycia, zachodzące w kasie chorych, lecz na towarzysza Borysławskiego, referenta o sprawach kasy chorych Niechaj p. starosta nam wierzy, że, powodując wyjazd towa-

rzysza Borysławskiego ze Stryja, wcale nie poprawi gospodarki w kasie chorych i że jedyna ku temu droga: sprowadzenie do kasy robotników, gdyż do nich ona należy. A zresztą wątpliwy, czy towarzysz Borysławski da się ze Stryja wykurzyć, uparty z niego chłop. W dzień po zgromadzeniu zawezwano p. Solskiego, majstra stolarskiego, u którego pracuje tow. Borysławski i po przyjęciu go przykreml dosyć słowami, zaaplikowano mu karę 5 zlr. za niezameldowanie tow. Borysławskiego do kasy chorych. Nie nie pomogły przedstawienia p. Solskiego, że Borysławski pracuje u niego dopiero od czterech dni, że miał tego samego dnia wstąpić do wojska i dopiero teraz rozstrzygnięto, że nie będzie służył. A teraz posłuchajcie, co tow. Borysławski mówił na zgromadzeniu ludowem o kasie chorych i o jej teraźniejszym posiadaczu, majstrze ślusarskim Wehrsteinie. Przedstawiając powstanie kas chorych i ich znaczenie dla robotników, przypomniał tow. Borysławski, że kasa taka istnieje w Stryju już lat 9 i że od jej założenia nie słuchać o niej nie jak tylko skargi robotników. Znaną jest gospodarka byłego prezesa Seredyńskiego i starania robotników około zwolnienia się od tego „opiekuna“. Pisma robotnicze, a szczególnie „Nowy Robotnik“ spełniały swe spłaty skargami robotniczymi, aż wreszcie przed trzema laty usunięto Seredyńskiego i obrano nowego zarząd. Ale tu wpadli robotnicy z deszczu pod rynnę, nowego robotniczego zarządu kasy chorych starosta nie zatwierdził i zamianował majstra ślusarskiego Wehrsteina „komisarzem rządowym“. Wehrstein przybrał sobie do zarządu czterech sobie podobnych i rządzi w kasie chorych jak szara gęś. Pracodawcy dłuży kasie 4 tysiące zlr. a pieniądze u nich przepadają, tak idzie na marne krwawy grosz robotnika, odebrany mu przymusowo a przeznaczony przecież nie dla przyrępców, zażywających protekcji p. Wehrsteina. Właściciel cegielni Szif dłużył był kasie 60 zlr. a zbankrutowawszy, złożył chciał 30 zlr., ale wspaniałomyślny Wehrstein darował mu te robotnicze pieniądze. O to jeden wypadek. Wehrstein pamięta też o sobie i wyznaczył dla siebie płacę 25 zlr. miesięcznie. Od 17 miesięcy pobiera już tę płacę, a starosta ani nie myśli zarządzić wyboru zarządu i nie czyni nic, aby ogłoszono sprawozdanie kasowe, mimo, że od trzech lat Wehrstein sprawozdania nie składał. Naturalnie że przy takim stanie rzeczy chorem najgorzej, z najdrobniejszą chorobą odsyłają do szpitalu i tam całymi dniami czekać trzeba, nim człowieka opatrzą, ale jak dwóch agitatorów wyborczych zachorowało, to ich wysłano aż do Wiednia. Za byłego sekretarza kasy Jonakowskiego poręczył Wehrstein 100 zlr. Jonakowski nie mógł atoli długu spłacić, wtedy Wehrstein podwyższył mu płacę z 40 zlr. na 50 zlr. i nadwyżkę to jest 10 zlr. miesięcznie ścigał na rachunek długu. — Otóż macie mały obrazek, a gdyby chcieli wszystko spisać i na wolowej skórze by nie spisać.

Do wiadomości Wydziału krajowego. Kilkakrotnie pientniśmy wyżysk robotników przy robotach wykonywanych z ramienia Wydziału krajowego. Niesłychana to rzecz, że przy robotach publicznych nie tylko są najgorsze warunki pracy, ale często nie wypłacają wcale należących się robotnikom wynagrodzenia. Oto z drogi krajowej *Lwów-Rohatyn* donoszą nam, że za zgartywanie błota w marcu i w kwietniu br. należy się robotnikom płaca za przeszło 60 dni. Między innymi: Juś. Papskiemu za 4 dni, Jaskowi Staniżni za 4 dni, Michałowi Było za 3 dni. Ci wszyscy robotnicy są z Podkamenia koło Rohatyna. 2) Grzegorzowi Kassianowi ze Sychowa za zgartywanie błota w marcu należy się płaca za 8 dni. 3) Fed. Moroz z Wodnik ma u Wydz. kraj. zaległą płacę z sierpnia br. za 25 dni. 4) Za roboty dostarczone w sierpniu (gwoździe) należy się Dmytrowi Komaryńskiemu kowalowi x Podgrodzia 6 zlr. — Czyżby Wydział krajowy nie wiedział o tych faktach? Możeby raczył pociągnąć do odpowiedzialności p. Małego i inspektora dróg krajowych.

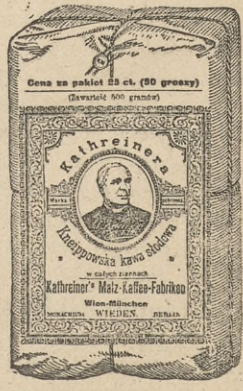
Woznice tramwaju elektrycznego we Lwowie nie otrzymali jeszcze płaszczy zimowych mimo dotkliwego zimna, jakie im szczególnie rano i wieczorem dokucza. Możeby świętny magistrat raczył skłonić dyrektora tramwaju, aby więcej dbał o zdrowie zatrudnionych ludzi w przedsiębiorstwie miejskiem.

Majster stolarski Tenerowicz we Lwowie jest nieładem brutalnym. Funkcyjarysza Kasy chorych stolarzy, mającego polecenie uwiadomienia robotników o zgromadzeniu „Kasy“, wzbrania się wpuścić do pracowni. Walne zebranie „Kasy chorych“ i Zgrom. Tow. uchwaliło za to udzielić nagany brutalnemu majstrowi, któremu solą w oku organizacja robotnicza.

Pana redaktora Rewakowicza, radnego miasta Lwowa, zapytujemy, kiedy jako referent przedłoży projekt regulacji plac woznych magistratu? Wszak już od 6 miesięcy zalega u niego ten referat.

Korespondencye Redakcyi. Robotnicy przy kamieniołomie na Maryówce: Prosimy zgłosić się osobiście do naszej redakcyi i udzielić nam bliższych wiadomości. — Tow. Giulio w Wiedniu: Nie nadaje się dla naszego pisma. Prosimy o rzeczy więcej aktualne.

Pamiętajcie o funduszu wyborczym!!



Kathreiner
KNEIPPOWSKÁ KAWA
SŁODOWA

używta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest

**jedynie zdrowym
napojem.**

Dostuć można wszędzie.
½ kg. 25 ct

Baczność! Z powodulichych
naśladownictw trzeba zwracać
uwagę na oryginalne
paczki z nazwiskiem
Kathreiner

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarnański.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.